KRAJ

TYGODNIK
POŚWIĘCONY
KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 11.

Warszawa, dnia 10 Czerwca 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 11-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 10 CZERWCA 1928 R. Nr. 11.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

ZE SPRAW NASZEGO WYCHODŹTWA

Z trzydziesto - kilkomiljonowego narodu — jaki tworzymy — **przeszło sześć miljonów naszych rodaków** żyje, pracuje lub wegetuje poza rubieżami.

Niezbędna nam jest równowaga naszego bilansu handlowego — stworzenie zdrowego i swoistego obrotu w handlu zamorskim, rozgałęzienie własnych placówek eksportowo - importowych, budowa własnej żeglugi handlowej i emigracyjnej i t. p. — wszystko w interesie rozbudowy gospodarczej kraju. Dla tych celów winniśmy przedewszystkiem pozyskać i wykorzystać, osiadłe już poza krajem — nasze wychodźtwo — gdyż posiadamy w nim olbrzymi kapitał — zarazem w materjale ludzkim jak i zasobach finansowych, emigruje bowiem w przeważającej części element o większej inicjatywie i intelektualnie mocniejszy.

Musimy znaleźć realne wytyczne o znaczeniu politycznem i dyplomatycznem w stosunku do praw naszych t. zw. „kolonjalnych" — by wyzyskać wszelkie możliwe konjunktury, — a później siły nasze skierować we własnym naszym interesie kolonizacyjnym.

Są dwa zagadnienia zasadnicze najczęściej wysuwane przy omawianiu spraw emigracyjnych — to: **przyrost ludności i rozparcelowanie globu ziemskiego.** Pierwsze — wysunięte zostało przed wiekiem jeszcze przez ekonomistę Malthusa — rzeczywiście okazało się na szczęście nie tak groźne, jak brzmiały przewidywania teoretyczne. Tem bardziej daleką jest sprawa przeludnienia całego globu ziemskiego.

Przyrost ludności w Polsce jest jednak znaczny, gdyż wynosi on 1,3% — t. j. przybywa około 400 tys. ludności rocznie i ten nadmiar materjału ludzkiego, winien znaleźć pracę w kraju lub ujście na zewnątrz.

Tereny niewyzyskane jeszcze przez osadnictwo mamy w kraju w postaci 1.800 tys. ha błot Polesia, które przedtem należy osuszyć. Jest to praca kilkudziesięciu lat przy normalnych warunkach i posiadanym kapitale. Projekt ten — po zrealizowaniu da możność racjonalnego rozparcelowania terenów. Trzeba liczyć się z tem, że każdy wychodźca, powracający do kraju, po kilku latach pracy na obczyźnie i zdobytych doświadczeniach — będzie dla kraju czynnikiem często o wiele bardziej dodatnim, niż przeciętny małorolny osadnik z kraju. Zanim jednak doczekamy się urzeczywistnienia projektu osuszenia Polesia — przejdą lata — których nie wyzyskać dla poprawy spraw emigracyjnych nie mamy prawa.

Prof. Gast podaje ogólny obszar użytkowy globu ziemskiego na pięć miljardów ha, z których tylko dwa są pod uprawą. Całe ogromne połacie ziemi Południowej Ameryki, Kanady, Afryki, Azji i Australji oczekuje tylko na rozwój osadnictwa europejskiego — z przewagą rolnictwa, gdyż miejscowi tubylcy prowadzą przeważnie życie koczownicze lub zajmują się dziką eksploatacją terenów.

Niewyzyskane dziewicze ziemie tworzą skarby dla przyszłego osadnictwa, nadają się do wszelkiego rodzaju eksploatacji i zatrudnienia sił roboczych z tych krajów, w których z powodu przeludnienia niezbędna jest emigracja.

Jak wielkie jest zapotrzebowanie na materjał ludzki dla osadnictwa zamorskiego najlepiej świadczy ruch wychodźczy, rozrost Tow. kolonizacyjnych i akcja prowadzona od dziesiątków już lat przez wszystkie Towarzystwa okrętowe — które swoją ekspensję i pomyślny stan finansowy zawdzięczają w większej części emigracji.

Swego czasu „dla wzmocnienia sojuszu łączącego Francję z Polską i Małą Ententą" deputowany Reibela — propagował nawet ideę, aby państwa pozbawione kolonji stały się wspólnikami Francji w jej władaniu kolonjami, mając na myśli między innemi i Polskę.

Szereg państw europejskich zawdzięcza swój byt mocarstwowy i ekonomiczny jedynie swoim kolonjom. Zwróćmy uwagę na Anglję, Holandję, Belgję i Francję, — na podbój ekonomiczny jaki prowadzą Włochy i Hiszpanja — wreszcie na rozwiązanie kwestji byłych kolonji niemieckich, które zostały Niemcom odebrane podczas światowej wojny. Niemcy rozumiejąc, iż egzystencja państwa o masowej produkcji — zostanie mocno osłabioną, w razie ostatecznego odebrania kolonji — marzą stale o dalszej intensywnej kolonizacji, — by pretendować w przyszłości przed Ligą Narodów o zwrot tych kolonji, choćby z tytułu poniesionych trudów i kosztów akcji osadniczej.

„Infiltracja kolonistów niemieckich do Tangaryki (Wschodnia Afryka) dawnej kolonji niemieckiej, nad którą obecnie sprawuje mandat Anglja, jest już dzisiaj zjawiskiem tak groźnem, że wywołuje żywy niepokój sfer angielskich, a w niedalekiej

przyszłości może poddać w wątpliwość celowość sprawowania mandatu nad temi obszarami przez Wielką Brytanję".*)

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ¾ budżetu państwa takiego jak Holandja opiera się na dorobku ze swych posiadłości kolonjalnych — staje się jasne skąd pochodzi dobrobyt tego tak małego i przeludnionego państwa i jakie znaczenie odgrywają kolonje w życiu gospodarczem samego państwa. Dalej — jeżeli porównamy zawsze zrównoważony budżet państwowy Anglji — to tam pomimo znacznych dochodów, jakie przynoszą kolonje Wielkiej Brytanji — dominującą rolę odgrywa inny czynnik ekspansji zamorskiej Anglji... — jej żegluga handlowa. Średnio za ostatnie lata stan dochodów brutto angielskiej żeglugi handlowej — wynosi corocznie przeszło 100 miljonów funtów sterl., a tonaż przewożonych towarów osiąga bez mała połowę całego tonażu świata— innemi słowy — połowa netto zysku wszechświatowego obrotu towarowego przypada banderze handlowej Anglji.

I trzeci przykład — nie mniej ciekawy. W 1927 roku nadwyżka eksportu nad importem wyniosła we Francji 2 miljardy 372 miljony franków. Nadwyżkę zawdzięcza Francja handlowi z kolonji — bez którego wyniosłaby ona tylko 250 miljonów. Korzyści, wypływające z posiadania kolonji są tu więc jaskrawe. Metropolja ciągnie korzyści nie tylko ze sprzedaży swych towarów kolonjom, ale również z importu surowca z kolonji. Przez import z kolonji wzbogaca się miejscowy handel francuski. — I tak przeszło 2 miljardy franków rocznie dają Francji jej kolonje.

To są wyniki i szanse racjonalnie postawionej polityki kolonjalnej zamorskiej — dziedziny u nas jeszcze niewykorzystanej — pomimo, że posiadamy obecnie przeszło 6 miljonów osiadłego już wychodźtwa poza krajem i jesteśmy drugim państwem na świecie po Włochach — o największym ruchu emigracyjnym.

Pozostawiając wychodźtwo samo sobie — nie tylko tracimy w niem materjał ludzki — lecz i **płatnika państwowego** — wreszcie **rekruta.** Odzyskanie łączności z wychodźtwem na obczyźnie — zwróci nam olbrzymie dziś ponoszone straty, dając możność wyzyskania dla kraju setek miljonów oszczędności. — W tych warunkach przedstawi się w innem świetle zaciąganie zagranicą pożyczek, niejednokrotnie na nie najdogodniejszych warunkach.

Edmund Janowski.

*) „Morze" Nr. 4 1928 r. „Przegląd Kolonjalny" str. 31.

ZAKOPANE

(Artykuł dyskusyjny.)

Od czasu „odkrycia" Zakopanego wiele upłynęło wody. Zakopane, zapadła wioska górska, powoli poczęła ściągać letników, kuracjuszów. Zjechał tam Chałubiński Tytus. Za nim inni. Piękno przyrody porywało. Umysły głębsze poczęła zaciekawiać swoista kultura podtatrzańska. Był to okres panowania tandety i szablonu, okres poszukiwań, kiedy człowiek uciekał od rozpanoszonego eklektyzmu do jakiejkolwiek indywidualności, byle różnej od tego, co go otaczało. Modną stała się japońszczyzna... U nas zakopiańszczyzna, jako coś nowego, coś bezpośrednio szczerego znalazła entuzjastów i wielbicieli. Zakopane stało się nie tylko uzdrowiskiem, ale ośrodkiem pewnej myśli, pewnego sposobu pojmowania sztuki, nawrotu do wzorów ludowych. I to właśnie wpływało na stosunkowo szybki jego rozwój, który był dziełem przedewszystkiem polskiej inteligencji. Na przyjezdnych bogacili się miejscowi górale i oni budowali.

Parwenjuszom góralskim inteligencja wcześnie wydała bój. Znana jest wszystkim zapewne płomienna książeczka Witkiewicza „Bagno" w sposób bezwzględny piętnująca Chramca i jego satelitów. Witkiewicz za napisanie jej stanął przed sądem, obronił się, jakkolwiek zarzuty jego były niezmiernie ciężkie. Nadal rządził jednak duch parwenjusza zdemoralizowanego powodzeniem, duch bezwzględnego egoizmu i krótkowidztwa. Rządził bezwzględnie i niepodzielnie.

Kiedy nastały czasy niepodległości, zdawało się, że świeży prąd powieje. Zakopane było bądź co bądź jeszcze wioską, rozrosłą — ale wioską. Można było wiele zrobić. Wspaniały zapis Władysława Zamoyskiego czynił z niej stolicę wielkiego parku narodowego. Przekleństwem jednak stały się dla tej miejscowości rządy koteryjne, oglądające się jedynie i wyłącznie na popularność, na głowy wyborców, na mandaty. Nie dobro miejscowości, nie podniesienie stacji sportowej, letniska, turystyki — ale tylko i wyłącznie względy demagogiczne decydowały o wszystkiem. Rządy powierzono tu gminie. Czy było to słuszne? Nie. Wystarczy powiedzieć, że trzy czwarte dochodów komunalnych płynęło i płynie z opłat klimatycznych; że na dwanaście tysięcy ludności miejscowej ma Zakopane czterdzieści dziewięć tysięcy letników, aby zrozumieć jak dalece niedemokratyczne było oddawanie całej władzy w ręce autochtonów, stanowiących żywioł bynajmniej nienajkulturalniejszy, bezwzględnie wyzyskujący przyjezdnych, z natury rzeczy pragnący jaknajmniej dać, jaknajwięcej wziąć.

Przez dziesięć lat naszej niepodległości wieś przeobraziła się na miasto. Grunta poszły w cenie. Przy głównych ulicach wykupywali je kramarze, stawiając obrzydliwe budy, jakich nie pozwolono by wybudować w najgorszem miasteczku. Dalej nieco budowano pensjonaty. Budowano bezmyślnie, bez planów, bez rozważenia należytego celu. Chodziło o to, by dom coprędzej wypuścić w dzierżawę za niesłychane poprostu pieniądze. Na domki te łakomiły się po największej części panie z niedużym kapitałem,

przeważnie osoby wykolejone, nie posiadające odpowiedniego wyszkolenia hotelarskiego, nieumiejące kalkulować. Wyzyskiwane w sposób bezwzględny przez właścicieli domków, musiały przecież one stosować się do możliwości płatniczych swych gości. Krzyczano u nas wiele o drożyźnie pensjonatów w Zakopanem — ale mało kto zwrócił uwagę, że te biedne „paskarki" nieraz dla ratowania się musiały brać ceny o połowę niższe od wyznaczonych, że ogromna ich ilość wychodzi z Zakopanego rok rocznie literalnie z torbami. I inaczej być nie może. Tam gdzie jest masowy napływ gości, gospodarka może być jedynie masowa. Mały pensjonat może się opłacać jedynie w zapadłych dziurach, gdzie można się aprowidować na miejscu, gdzie nic nie trzeba sprowadzać. W miejscowości takiej jak Zakopane istnieć i konkurować mogą spokojnie tylko wielkie przedsiębiorstwa. Tych atoli tam brak. A jeśli są — to nie dając luksusu — żądają za luksus.

Nikt nie myśli o planowej pracy. Nawet większy kapitał ulega tu jakiemuś zupełnie wyraźnemu tumanieniu. Wynikiem tylko zasadniczego nieporozumienia jest stawianie jednego z największych hoteli miejscowych gdzieś w lesie, bez widoku, bez słońca u stóp osypiska. Przecież zupełnego już zaćmienia umysłu trzeba, by budować wille hen w stronę doliny Białego, gdzie w dnie zimowe chyba zupełnie już słońce nie dochodzi. I nikt przeciwko temu nie protestuje, żadna władza nie interwenjuje. Łąkę, której poprostu niepodobna zdrenować, ani osuszyć, która dla ludzi nie już chorych, ale zwyczajnie słabowitych, jest poprostu zabójcza, oddaje się na cele budowlane. Od lat dziesięciu ani jeden budynek (z wyjątkiem zakładów instytucyj publicznych) nie powstał w okolicach istotnie zdrowych — wszystkie powstają tam, gdzie budownictwo powinno być zakazane, gdzie panuje malarja i inne plagi jej podobne.

Urządzeń użyteczności publicznej w Zakopanem niema. Chlubi się ono swojemi chodnikami. Ale ulice za to są ledwie wyszosowane. Wiatry podnoszą tam kurz. A czem jest kurz w miejscowości, gdzie leczą się gruźlicy — nie trzeba mówić. Wodociągi źle urządzone — przez całą zimę dają wodę w niedostatecznej ilości, czasem całemi dniami tej wody brak. Kanalizacji niema. W tych warunkach obowiązująca (jakoby) dezynfekcja, obowiązująca n. b. w praktyce jedynie właściciela pensjonatu jest zaiste pustym dźwiękiem.

Gospodarka tego rodzaju pomściła się przedewszystkiem na miejscowej ludności. Kuracjusze, przyjeżdżający tu po zdrowie przynieśli suchoty, które w zastraszający wprost sposób szerzą się wśród górali. Najzdrowsza do niedawna ludność, dziesiątkowana jest obecnie przez choroby płucne.

I oto powstaje pytanie, co robić?

Przedewszystkiem należy Zakopanego unikać narazie, jako miejscowości nie odpowiadającej wymogom hygieny, jako miejscowości zakażonej, która może służyć dobrze jedynie wtedy, gdy przyjeżdża tam bardzo ograniczona ilość ludzi. Zakopane staje się zabójcze przy większem skupieniu. To, jeśli chodzi o publiczność. Jeżeli chodzi o samą miejscowość — należy dziś uważać ją za przepadłą. Niesposób jest zniszczyć wszystkiego, co tam jest, a bez zniszczenia nie może być mowy o budowaniu. Z Zakopanego jako uzdrowiska, z Zakopanego jako ze stacji turystycznej, z Zakopanego jako letniska, trzeba zrezygnować raz na zawsze. Zanadto jest już popsute.

Powiedzmy odrazu, że wielkiej szkody niema. Zakopane było źle wybrane. Już po tej stronie Tatr mamy szereg miejscowości o wiele dogodniejszych, że wymienimy tu tylko Bukowinę i cały szereg wiosek pobliskich. Cóż mówić o części Orawy nam przyznanej, gdzie i klimat jest znacznie łagodniejszy i warunki bytu lepsze i góry bliższe. Nie będziemy się tu zresztą zastanawiać nad tem, gdzie umieścić przyszłe letnisko. Dość, że trzeba je umieścić i trzeba je wznieść zgodnie z istniejącemi wymaganiami hygjeny i zdrowia. Znajdują się pieniądze na miasta ogrody, „kolonje" i t. d., znajdą się pieniądze na to. Jeżeli nie rozpocznie pracy w tym kierunku kapitał prywatny — muszą ją rozpocząć samorządy, wspólnie wybierając miejsce na górskie uzdrowisko polskie i wspólnemi siłami je tworząc. Dobry początek zdecyduje o sprawie, o ile państwo przyjdzie tej pracy z pomocą, dając od samego początku nowej miejscowości połączenie kolejowe.

Mówimy nowej i podkreślamy to słowo. Doświadczenie bowiem wykazało, że musi to być miejscowość bezwzględnie nowa, nie jakaś wioska, czy miasteczko, które trzeba będzie zmieniać na letnisko. Osiedle stare nie nadaje się na ten cel stanowczo.

A. Uziembło.

DOBRA PROPAGANDA

Rzecz dziwna — dużo pisze się i mówi o znaczeniu rynku wewnętrznego i o możliwościach jego pojemności, jednak tak niewiele się robi w kierunku propagandy spożycia. Wiadomo nam, że propagandę taką prowadzi Związek hut, Producenci nafty oraz Związek cukrowni. Jest to jednak zamało, a wszakże podstawą spożycia jest zapoznanie ludności z wytwórczością. W pracy tej nieodłącznie powinno towarzyszyć budzenie patrjotyzmu gospodarczego.

W roku 1910 Towarzystwo Popierania przemysłu w Warszawie zorganizowało Wystawę ruchomą prób i wzorów przemysłu dawnej Kongresówki. Wystawa ta w ciągu 4 lat odwiedziła 100 miast i miasteczek, a ponadto była w Krakowie, Kijowie i Moskwie. Skutkiem wojny placówkę zlikwidowano, a wznowiono dopiero w sierpniu 1925 r. na podstawie specjalnej koncesji rządowej.

Wystawa ta zasługuje na uwagę i na poparcie.

Skutkiem zmiany warunków politycznych zmieniły się dla niej nie tylko obszar działalności, ale też zadania. Stała się instytucją popularyzacji polskiej myśli ekonomicznej i propagandy gospodarczej. Wystawa, odwiedzając poszczególne miejscowości w dawnych dzielnicach, zapoznaje miejscowe społe-

czeństwo z wytwórczością i gospodarczem znaczeniem innych ziem polskich. Na niej młodzież zapoznaje się ze znaczeniem pracy wytwórczej i rodzajami krajowego przemysłu, na niej koła kupieckie znajdują nie tylko informacje co do źródeł zakupu, ale bezpośrednią możność skonstatowania jakości towarów i porównania z dotychczas nabywanymi. Wystawa daje możność społeczeństwu prowincjonalnemu poznania wytwórczości krajowej i przejęcia się zasadami zdrowego patrjotyzmu gospodarczego.

Tak pojęta Wystawa Ruchoma nie tylko udostępnia eksponaty, ale organizuje pogadanki, odczyty, pokazy filmowe z dziedziny gospodarczej, wreszcie prowadzi dział wydawnictw.



Z Wystawy Ruchomej w Zamościu.

W ciągu trzech lat działalności objechano kilkadziesiąt miast i miasteczek Rzeczypospolitej, odwiedziło ją paręset tysięcy osób. Ponadto na życzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu Wystawa Ruchoma brała udział jako reprezentacja polskiego przemysłu w Wystawie rumuńskiej w Kiszyniowie, Wystawie szwedzkiej w Stokholmie i Międzynarodowych Targach w Gdańsku.

Wystawa Ruchoma swą działalnością zdobyła dużą popularność wśród społeczeństwa polskiego, a także uznanie zagranicą, wyrażone w licznych sprawozdaniach prasy obcej oraz w odznaczeniu złotym medalem na Wystawie w Kiszyniowie. Władze państwowe i samorządowe udzielają Wystawie Ruchomej opieki i pomocy, a Ministerstwo Przemysłu i Handlu roztoczyło nad nią swój protektorat.

Tegoroczny wioseny objazd Wystawy Ruchomej objął: Zamość, Kowel, Dubno i Krzemieniec.

Postój w Zamościu został zorganizowany przez Komitet miejscowy z p. Starostą Z. Strzeszewskim, jako przewodniczącym, zaś p. inż. Bielawskim jako zastąpcą przewodniczącego na czele. Otwarcie zostało dokonane dnia 23 kwietnia b. r. w salach ratusza, odstąpionych na ten cel łaskawie przez Magistrat i miejscową Resursę. Wystawa zajęła 3 sale oraz dwa pokoje, mimo tego jednak lokal okazał się za szczupły. Oprócz stałego kompletu Wystawy Ruchomej wzięło udział 49 wystawców miejscowych



Z Wystawy Ruchomej w Zamościu.

i okolicznych. Wielu wśród nich urządziło stoiska bardzo piękne, okazując wyroby często ogółowi nawet nieznane z właściwego pochodzenia.

Wystawę w Zamościu zwiedziło z górą 3.500 osób, w czem zgórą 2.000 uczniów ze wszystkich szkół miejscowych, a także z powszechnych szkół z okolicy Zamościa. Ponadto w grupach zwiedzili wystawę członkowie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, członkowie Związku robotników żydowskich i członkowie Związku rzemieślników żydowskich. Wystawa w Zamościu została zamknięta w dniu 29 kwietnia b. r. przemówieniem Pana Przewodniczącego Komitetu miejscowego oraz ogłoszeniem odznaczeń przyznanych miejscowym wystawcom przez Komitet Kwalifikacyjny.

Z WARSZTATÓW PRACY

DOROBEK I PROJEKTY GOSPODARKI WŁOCŁAWKA.

Włocławek liczył według spisu z roku 1921 — 40.280 mieszkańców. Działalność inwestycyjna miasta wyrażała się w ubiegłych latach głównie w budowie mieszkań i gmachu szkoły powszechnej, na co miasto wydatkowało ogółem w latach 1922 — 1928 kwotę 1.152.869 złotych. Z tej sumy budowa gmachu szkoły im. Staszica pochłonęła 790.725 złotych, budowa dwu kolonij mieszkalnych — 563.269 złotych, budowa baraków robotniczych — 128.358 zł.

Inwestycje spowodowały znaczne obciążenie budżetu miasta procentami i ratami amortyzacyjnemi z tytułu zaciągniętych na ich wykonanie kredytów (spłata długów wyrażała się w budżecie na rok 1928/29 w stosunku 32,3 proc. do budżetu zwyczajnego). Zmusiło to zarząd miasta do oparcia gospodarki miejskiej na innych, niż dotąd zasadach. Sformułowane one zostały w następujących punktach: 1) przedsiębiorstwa dochodowe należy budować, względnie rozbudowywać, szybko, by kapitał wyłożony (całkowicie z pożyczek) jaknajśpieszniej się oprocentował;

2) podczas budowy dalszych przedsiębiorstw (wodociągi z kanalizacją, gazownie) nawet raty amortyzacyjne i oprocentowanie, pokrywać należy z kapitału (pożyczki), zaś po uruchomieniu przedsiębiorstwa raty i procenty należy brać pod uwagę przy ustalaniu kosztów produkcji, (w wydatkach eksploatacyjnych); 3) długi miasta mogą się powiększyć jedynie o tyle, o ile dochody z przedsiębiorstw i majątku (czyste nadwyżki) wystarczają na spłatę rat i procentów; 4) dochody z danin komunalnych winny być obracane na pokrycie zwyczajnych wydatków administracyjnych; 5) podatek inwestycyjny winien być przeznaczany jedynie na budowę dróg i placów.

Wytyczne te, zaakceptowane przez radę miejską i realizowane już w bieżącym roku budżetowym, opracowane zostały przez prezydenta miasta p. St. Pachnowskiego, który też spowodował ustalenie przez Radę ogólnego planu gospodarki na okres najbliższych lat piętnastu. Plan ten przewiduje: rozbudowę sieci elektrycznej (w roku 1928/29 przewidywane jest pokrycie wydatków na ten cel z dochodów budżetu zwyczajnego); budowę wodociągów i rozbudowę kanalizacji, która uzależniona jest od potanienia, drogich obecnie kredytów obligacyjnych; zamianę czasowych urządzeń kanalizacyjnych na stałe, celem zabezpieczenia budowy dróg ulepszonych od rozkopywań; budowę gazowni kosztem 2 miljonów złotych; rozbudowę cegielni miejskiej, oraz miejskiej elektrowni; budowę nowej wielkiej rzeźni z chłodnią i pokrycie ulic nawierzchnią ulepszoną; uruchomienie komunikacji autobusowej; popieranie prywatnej inicjatywy budowlano - mieszkaniowej; budowę trzech gmachów szkolnych, budowę teatru miejskiego; budowę nowego ratusza, budowę przytułku dla starców i ambulatorjum miejskiego, urządzenie skwerów i parków, oraz regulację przedmieść. Ogólny koszt wymienionych inwestycyj określono w przybliżeniu w sumie 25 miljonów złotych.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

NAJWIĘKSZA SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANA W POLSCE

W dn. 2 — 4 czerwca r. b. w Warszawie odbył się Zjazd Pełnomocników Związku Rewizyjnego Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych, do którego należy dziś około 130 takich spółdzielni. Największą z nich, a zarazem największą w Polsce, jest Spółdzielnia Budowlana Polskich Urzędników Państwowych w Poznaniu. Wzniosła ona dotychczas 106 domów wielkomiejskich, w których zamieszkało już około 1.000 lokatorów.

Pojęcie o pracy budowlanej tej spółdzielni dają zdjęcia, które obok zamieszczamy.







ZAPROSZENIE DO POLSKI

W myśl międzynarodowej umowy większość radjostacyj europejskich (około 80) zorganizowała w dniu 4-go b. m. audycję poświęconą polskiej twórczości muzycznej. Audycję poprzedziła wszędzie wygłoszona w kilkunastu językach europejskich prelekcja pióra znanego pisarza i prelegenta Romana Zrębowicza, którą zamieszczamy poniżej.

Wspólnem opromieniony słońcem, przepojony boską miłością życia i twórczości, nie uznający żadnych granic celnych i politycznych — niepokalany, błękitny eter niech ci dziś, wielomiljonowa rzeszo radjosłuchaczy, przekaże wprost ze serca płynące braterskie pozdrowienie Polski.

Polska jest krajem, może najmniej znanym w Europie, dlatego w ostatnich czasach zaczyna budzić coraz wieksze zainteresowanie. Nie zaorana jeszcze w całości stereotypowym pługiem cywilizacyjnych szablonów, Polska może dostarczyć wrażliwemu turyście wzruszeń naprawdę świeżych i niewątpliwie oryginalnych.

Bądźcie łaskawi zwrócić na nie uwagę.

A więc przedewszystkiem zobaczcie naszą ziemię. Jej koloryt posiada skalę nader bogatą—od czarnego, jak heban czarnoziemu Podola do białych, gronostajowych szczytów Tatr.

A teraz, zechciejcie spojrzeć na Mazowieckie piachy słoneczne i suche darnie z jałowcem—na mgliste świty, rozwleczone ponad brzozowymi zagajnikami i sosnowymi lasami — na szare rzędy spróchniałych wierzb, zalanych wiosenną powodzią — na tajemnicze życie puszczy i głusz, kiedy burza w nich miga, łomoce, a piorun ścieka po pniach, jak to malowniczo jeden z naszych mistrzów pióra opisuje; zechciejcie dalej spojrzeć na nasze wielowiekowe drzewa, omszałe jak żubry włochate, a stojące nieruchomo nad mokradłami czarnemi — na nasze niebo uroczyste, smutnie uśmiechnięte, lub rozigrane nawałnicą ciężkich, spiętrzonych chmur, walących się we własne rozdarte błyskawicami przepaście; popłyńcie wreszcie w miesięczną noc srebrzystym szlakiem Wisły, królowej naszych rzek, wśród blasku ciszy — a wtedy, wtedy ziemia Polska pokaże wam — jak pisze A. Górski — całą swoją krasę, nie hałaśliwą i teatralno-efektowną, ale skupioną, powściągliwą i jakby zadumaną nad czemś wiekuistem, wielkiem i przedziewiczem. I wówczas, ręczę wam, że rozkochacie w tej ziemi wasze oczy wrażliwe i wasze dusze szlachetne.

Nie dziw więc, że znakomici globtrotterzy coraz częściej odwiedzają Polskę. Z pośród nich, znany turysta i myśliwy angielski, gen. Carton de Viart, pół roku spędza w niebezpiecznych dżunglach indyjskich, a pół roku wśród naszych uroczysk Poleskich, utrzymując, że są to dwa najoryginalniejsze na świecie pejzaże.

A gdy już nasycicie wasz wzrok, spragniony zawsze mocnych i nowych wrażeń — sięgnijcie do naszego skarbca dziejów i kultury. Bez trudności będziecie mogli stwierdzić, że Polska, to kraj o przeszło tysiącletniej cywilizacji, że wszystkie ożywcze prądy zachodnio-europejskiej kultury, jak: chrześciaństwo, Renesans, wiek oświecenia, romantyzm, nowoczesne ideały demokratyczne i wolnościowe, przepłynęły jaknajszerszym strumieniem od Warty do Dźwiny i od Bałtyku do Dniepru — że dawna Unja ludów Rzeczypospolitej Polskiej, wspaniała tolerancja religijna, Konstytucja 3 maja 1791 roku, wiekopomna obrona chrześciaństwa pod Wiedniem, niedoceniona dotychczas bitwa pod Warszawą 1920 r., stoczona w obronie cywilizacji zachodniej — wszystko to unaoczni wam dobitnie wielką misję dziejową Polski.

Jesteśmy barjerą cywilizacji zachodniej, której rytm rozwoju w ustroju Europy szedł, jak wam wiadomo od zachodu na wschód. Powierzoną nam kulturę śródziemnomorską, krzewiliśmy dalej na wschodnich rubieżach Europy, a Wilno stało się tą naszą ostatnią latarnią morską, poza którą rozciągają się tylko ciemne, nieobliczalne odmęty wschodniego barbarzyństwa.

Zarzucano nam niejednokrotnie wybujały indywidualizm i łączące się z tem pewne rozprężenie energji zbiorowej. A jednak nasza zdolność samorzutnego organizowania się w zakresie potrzeb państwowych i gospodarczych wywołuje zdumienie nawet wśród amerykańskich fachowców.

Wbrew tym niegodnym, nieuzasadnionym insynuacjom, możemy się poszczycić już w przeszłości znakomitemi na tem polu wynikami. Jak czyny Kościuszki w czasie walk o niepodległość Ameryki Północnej rzucały pierwsze cegły pod Biały Dom wolności w Washingtonie, tak twardy znój licznych rzesz wychoźtwa polskiego przyczynił się w niemałej mierze do stworzenia tego wspaniałego dobrobytu, jaki jest dumą i chlubą Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Farmer polski był jednym z głównych pionierów cywilizacji amerykańskiej. On pierwszy karczował dziewicze puszcze Pensylwanji, zaorał poręby Parany, budował miasta, drogi i mosty.

Zechciejcie tylko zauważyć, minęło zaledwie 10 lat, gdyśmy powstali jak Feniks z popiołów, a jednak potrafiliśmy stworzyć nowoczesny aparat państwowy, odbudować kraj, zmontować i rozwinąć tabor kolejowy, dać walucie naszej niewzruszony fundament, uruchomić wszystkie niemal warsztaty produkcji i wziąć jaknajżywszy udział w pacyfikacji wschodniej Europy.

A teraz, gdyście już rzucili okiem na nasz skarbiec dziejowy i kulturalny zechciejcie przyłożyć ucho do tętna duszy polskiej. Zrozumiecie wówczas, że obok Polski materjalnej istnieje jeszcze Polska moralna, której praca, marzenia, tęsknoty są może stokroć bardziej twórcze i bardziej ciekawe aniżeli wszelkie wysiłki na polu nowoczesnego dobrobytu. Przekonacie się wtedy, że polskość jest stanem wytężonej walki o pewien porządek moralny, a nie o łapczywość narodową, nie o zmaterjalizowane plantatorstwo.

Znamienny ten rys duszy polskiej wyraził najdobitniej nasz wielki poeta romantyczny, Juljusz Słowacki w słowach następujących:

„Wszystko dla ducha i przez ducha, a nic dla cielesnych celów". *Roman Zrębowicz.*

AUTONOMJA GMINNA CZY ZWIĄZKI GMIN?

W organie międzynarodowego Związku dla postępu socjalnego „L'avenir du Travail" p. Maxime Leroy ogłosił artykuł, w którym w sposób bardzo przekonywujący przedstawia rozwój prawa municypalnego, autonomji lokalnej, solidarności i współpracy miast.

Specjalnie we Francji, kwestja swobód lokalnych, nabierająca we wszystkich krajach coraz większego znaczenia, zasługuje na uwagę prawników i administratorów municypalnych. Mocą dekretu mianowicie z roku 1926 miasta i departamenty otrzymały cały szereg nowych praw, które, jeśli dobrze zostaną wyzyskane, pozwolą jednostkom samorządowym na wznowienie swych czynności administracyjnych.

Jedno z tych praw, najbardziej odbiegające od dotychczasowych tradycji prawnych Francji, pozwala gminom bądź na samodzielną eksploatację przedsiębiorstw, bądź też na udział finansowy w przedsiębiorstwach, czy to spółdzielczych, czy handlowych, mających na celu dobro publiczne, aprowizację, dostarczanie mieszkań, zakłady opieki społecznej, hygjeny, albo wreszcie przeprowadzanie ulepszeń w mieście.

Prawo to będzie zapewne silnym bodźcem dla francuskich przedsiębiorstw municypalnych.

Podczas, gdy dawniej czynność autonomiczna miast ograniczała się niemal wyłącznie do funkcji policyjnych i ściągania podatków, obecnie tworzą one jakoby małe państwa, i stają się czynnikami zmiany ustawodawstwa, przyczem rozwój ludności odgrywa tu niepoślednią rolę.

I tak np. ludność Paryża równa się co do liczby zaludnieniu Norwegji, Lion i Marsylja dorównują pod względem liczby mieszkańców kantonowi genewskiemu, Wielki Londyn ze swojemi 7 i pół miljonami nie dosięga wprawdzie liczbowo ludności Belgji, przewyższa ją jednak pod względem siły ekonomicznej.

To samo można powiedzieć w stosunku do innych wielkich miast, jak Berlin, Nowy Jork, Chicago, Tokio i t. p.

W obliczu skupień tak potężnych jak Wielki Berlin, albo Wielki Londyn, dawne różnice między interesami lokalnymi a krajowymi wydają się pozbawione wszelkich realnych podstaw, a stają się wprost szkodliwemi, jeżeli usiłujemy zastosować je praktycznie. Nie można wszak uważać za mało ważne interesy skupień ludzkich, liczących od 50.000 do 500.000 mieszkańców.

Słowom „miasto" i „gmina" nie można nadal nadawać tego samego podrzędnego znaczenia, jakie miały w ciągu dwóch wieków ubiegłych. Równocześnie trzeba stworzyć ustawodawstwo, przystosowane do potrzeb miast - olbrzymów, i stworzyć oddzielne nazwy dla odróżnienia miast tych, podobnych do państw, posiadających jakby własne swe rządy, od małych gmin, nie dorównywujących pod względem liczby mieszkańców nawet małemu zaułkowi w Lille albo Bordeaux.

Autor wykazuje, jak z parafji, miejsca jarmarków i targów, wreszcie ze związku cechów, kształtowało się w ciągu wieków miasto, które stało się kolebką demokracji, przestając bowiem być własnością księcia albo grodem warownym, stało się jednostką cywilną i społeczną.

Miasta wzięły na siebie rozliczne obowiązki i świadczą swym mieszkańcom różnorakie usługi, coraz bardziej rozszerzając zakres swego zainteresowania. Stan ten jednak przeważnie nie znalazł wyrazu w ustawodawstwie, które nadal trzymać usiłuje miasta pod kuratelą. Miasta znów ze swej strony starają się uwolnić od nieproszonej opieki, stąd walka cicha, ale niemniej zawzięta między administracją państwa a gminami, która w życiu codziennem wyraża się w częstych utarczkach między burmistrzem i zarządem miasta z jednej, a prefektem, podprefektem, inżynierami dróg i mostów, władzami skarbowemi i t. p. z drugiej strony.

Jest to fakt, nie ulegający wątpliwości, że wzmagające się znaczenie administracji miejskiej wymaga nowych sposobów technicznych, nowych norm kolektywnego postępowania, znajomości rozwoju historycznego ośrodków miejskich. Jeżeli miasta mają się rozwijać, nie mogą nadal podlegać ciasnemu statutowi pochodzącemu z roku 1884. Fakty historyczne, potrzeby ekonomiczne, rozwój przemysłu, wymagają nowych ustaw, a brak ich zmusza nieraz miasta do wytwarzania stanu nieprawnego. W tych warunkach służbę publiczną, w interesie ogółu, prowadzi się empirycznie od wypadku do wypadku, w pośpiechu, nawet wówczas, gdy w grę wchodzą sprawy bardzo różnorodne i skomplikowane.

Należy zatem studjować potrzeby miast, aby móc stworzyć praktyczną metodę skoordynowanej i uproszczonej akcji municypalnej, opartej na gruntownej obserwacji socjologicznej.

Badać miasta współczesne, starać się rozwiązać problemy, które stają przed ich zarządami, to znaczy badać współczesną formę cywilizacji. Problem dzisiejszej urbanistyki, to właśnie praktyczna strona problemu przystosowywania faktów naukowych, zdobyczy technicznych i postępu przemysłu do skupień ludzkich.

Państwo zbyt jest rozległe i zbyt oddalone, aby mogło uczynić zadość potrzebom miast, pod względem mieszkań, hygjeny, zaopatrzenia w wodę, w światło, i t. p. Przytem machina państwowa jest zanadto biurokratyczna, by mogła funkcjonować sprawnie, zwłaszcza, że i tak obarczona jest nadmiarem obowiązków.

Dlatego też musi być dokonany ścisły podział kompetencji, a administratorzy miast, powinni raczej być technikami niż prawnikami, w każdym zaś razie, nie biurokratami, lecz ludźmi ściśle zespolonymi z żywem ciałem zbiorowem, którem mają zawiadywać.

W krajach, gdzie są wielkie miasta, o setkach tysięcy a nawet miljonach mieszkańców, państwo powinno być raczej federacją miast, niż jakąś władzą zwierzchnią, od której miasta byłyby w zupełnej zależności administracyjnej. Nie jest to tylko kwestja terminologji. Miasto nowoczesne bowiem istotnie jest

nietylko sprzymierzeńcem państwa, ale pomocnikiem, propagatorem nowych idej, które wciela w życie.

Prawo miejskie (municypalne) jest najmłodszą gałęzią ustawodawstwa, do której trzeba będzie wprowadzić wiele jeszcze nowych myśli i pojęć technicznych. Bardzo możliwe, że właśnie dzięki temu prawu dokona się uzgodnienie między ideałami obywatela a potrzebami i interesami wytwórcy.

To uzgodnienie opóźnia się w biurach państwowych, zdala od rzeczywistego życia. W skupisku ludzkiem, gdzie szybko wyłania się potrzeba wody, światła, kanałów, gdzie trzeba rozwiązać problem komunikacji i mieszkań, uzgodnienie takie, pod groząą nieskończonych trudności, musi być dokonane z konieczności szybko i sprawnie. W mieście klasy społeczne, partje polityczne będą miały tendencje do zgody, w miarę, im bardziej problemy różne, dzięki postępom wiedzy i przemysłu, będą nabierały charakteru technicznego.

Autor artykułu stwierdza na przykładach, że historja każdego miasta wypisana jest w jego architekturze i w jego zabytkach. Nie żąda on wolności małych gmin w państwie, twierdzi bowiem, że byłoby to niebezpieczne dla samych gmin. Co za korzyść przyniósłby pełny samorząd 20.000 gminom Francji, nie posiadającym ponad 500 mieszkańców? Są to przecież, zdaniem jego, skupienia bezsilne, prawie bezgłowe.

Na tem tle powstają nowe postulaty, w kierunku swobody zrzeszania się gmin, by wspólnemi siłami wykonywać na szerszą skalę akcję użyteczności publicznej. Tu idea łączności bierze górę nad ideą autonomji.

Federalizm gminny, który odtąd powinien być programem samorządów, ma umożliwić gminom wyjście z ich jałowej autonomji. Ustawa z roku 1890, pozwala wprawdzie na zrzeszenia gmin, nie jest ona jednak dostatecznie liberalna, to też myśl, która była jej źródłem, nie wydała pożądanych owoców. Państwo w dodatku nie uczyniło niczego, by umożliwić stałe i częste zastosowanie tej ustawy. Potrzeba jednak łączenia się jest tak silna, że praktyka życiowa posługuje się nieraz nawet nielegalnymi środkami, aby tylko znaleźć drogę wyjścia.

Zwłaszcza departamenty biorą na siebie coraz więcej tych funkcji międzymunicypalnych, których gminy nie mogą wykonywać swobodnie i bezpośrednio, w miarę potrzeby. Instytucje użyteczności publicznej nie rozwijają się nigdy w małych wiejskich gminach, ani nawet w miasteczkach. Nigdy nie będą tam przestrzegane zasady hygjeny, jeżeli gminom tym nie ułatwi się zbliżenia, jeżeli nie będą one zgrupowane dookoła jakiegoś ośrodka administracji centralnej. Takie grupy wnet zaczęłyby żyć życiem intensywniejszem, które również przyśpieszyłoby tętno życia w całym kraju, i niebawem znalazłoby oddźwięk w ciałach ustawodawczych. Grupy te powinny, zdaniem autora, obejmować conajmniej 5.000 ludności.

Rozszerzenie instytucyj użyteczności publicznej da się zrealizować tylko za pomocą tych reform, gdyż, jak zauważył słusznie doskonały znawca spraw gminnych, Edgar Milhaut, nie wystarczy, by przedsiębiorstwa zmunicypalizowane weszły niejako mechanicznie w tradycyjne ramy administracji, przeznaczonej dla innych celów. Trzeba stworzyć dla nich ramy specjalne, przystosowane do ich zadań.

W końcu autor zaznacza, że w dążeniu do solidarności międzymunicypalnej, nie należy burzyć form dotychczasowych. Ewolucja powinna się odbyć bez gwałtownego przeskoku i bez nagłego zrywania więzów, które życie lokalne łączą z przeszłością. Ma ona jedynie wzmocnić, wyodrębnić niejako tendencje już skrystalizowane. Autor uważa, że w ruchu tym tkwi zawiązek odrodzenia państwa, gdyż stawia do dyspozycji obywateli nowe metody wspólnego działania, opierające się na nowych motywach i nadziejach.

A K T U A L J A

GDZIE WODA?

Mieszkańcy Warszawy zostali od dwóch bezmała tygodni pozbawieni wody. Nie wszyscy — oczywiście. Tak źle jeszcze nie jest. Obywają się jednak bez wody ci, którzy mieszkają na górnych piętrach, poczynając od trzeciego wzwyż. Nowocześni parjasi cywilizacji w miljonowem mieście, w stolicy kraju, nie mają wody w kuchni, do gotowania, nie mają wody w kąpielowym, do mycia, nie mają wody w ubikacjach. Radzą sobie, jak mogą. Ciągną wodę w kubełkach z niższych pięter, lub łapią na zapas w nocy.

Cud znikania wody i zamierania wodociągów, a kanalizacji powtarza się w Warszawie corocznie. Mniej więcej zawsze o tej samej porze. Na początku lata. O tej samej porze spora część mieszkańców Warszawy ćwiczy się w sztuce naśladowania beduinów, wędrujących przez pustynie piaszczyste Sahary: myje się lub nie myje się, zaspakaja pragnienie lub lata z wywieszonym jęzorem, szukając kropli wody.

O tej samej też porze, w maju, rozpoczyna swą działalność literacko-prasową magistracki wydział kanalizacji i wodociągów, publikując ku pocieszeniu i uświadomieniu obywateli z górnych pięter, dobrze przemyślane i gęsto naszpikowane cyframi referaty o przyczynach braku wody, o małem ciśnieniu, o niedostatecznej produkcji filtrów, etc., etc. Ktoś bardzo złośliwy mógłby powiedzieć, że referaty prasowe wydziału wodociągów i kanalizacji przygotowuje się już w zimie na letni użytek. Z taką regularnością pojawiają się one w odpowiedzi na doroczne żale i rekryminacje krzywdzonych mieszkańców stolicy.

Cała ta sprawa ma jednak wcale nie żartobliwy sens i zakrawa wprost na kpiny. Upałów nie było w ubiegłym miesiącu, deszcze padały aż zbyt obficie, ulic nie zlewano więcej, niż raz dziennie, konsumpcja wody nie wzrosła jeszcze, czemu więc nie ma wody?

Jest rzeczą wprost nie do wiary, aby w wielkiem mieście, w czasie obecnego rozwoju techniki mogły panować w dziedzinie zaopatrywania mieszkańców w wodę stosunki godne Aschabadu czy Trypolisu!

Lepiej, już na braku kanalizacji i wodociągów wychodzą, choć brzmi to jak paradoks złośliwy, mieszkańcy Łodzi, gdzie każdy dom posiada swoją maszynę tłoczną i rezerwuar, tak, iż bez względu na porę roku i stan termometru, mieszkaniec trzeciego czy czwartego piętra może mieć wodę w kuchni, kąpielowym i ubikacji.

Nic tu nie pomogą papierowe wyjaśnienia. Obywatele Warszawy, wszyscy bez wyjątku, płacą podatek miejski za wodę i mają prawo domagać się dostarczenia jej na swe potrzeby. Jak i w jaki sposób to uczynić — rzeczą jest zarządu miasta i fachowców, powołanych do pełnienia swych obowiązków

SPRAWY REGJONALNE

O PRZYSZŁOŚĆ WIELKIEGO PODHALA

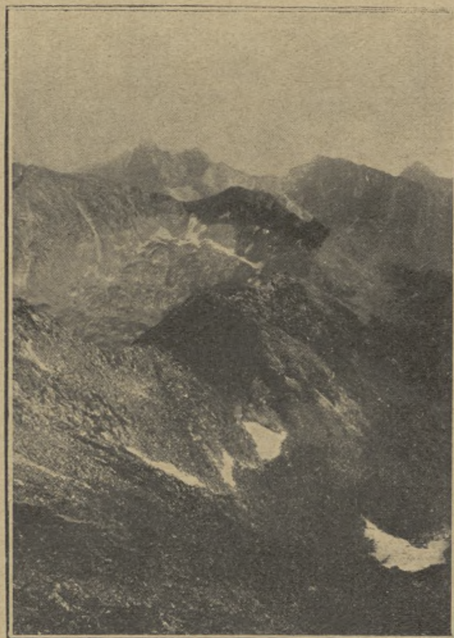
(Wywiad z posłem podhalańskim, p. Feliksem Gwiżdżem).

Wybitny literat i działacz podhalański, Feliks Gwiżdż, poseł na Sejm, udzielił redakcji naszej wywiadu na temat programów rozwoju Podhala, jako jednolitego, wielkiego okręgu turystycznego i uzdrowiskowego.

— W jakim kierunku — zdaniem p. posła — powinna pójść rozbudowa letnisk i dróg komunikacyjnych na Podtatrzu? — zapytaliśmy na wstępie.



Podhale: Drużbowie weselni.



Podhale - Tatry: Morskie Oko.

— Podhale — odparł poseł Gwiżdż — odgrywa u nas zarówno w zdrojownictwie, jak i turystyce rolę bezkonkurencyjną. Posiada ono bowiem nietylko najpiękniejsze pasma gór, Tatry i Pieniny, ale również i największe uzdrowiska i stacje klimatyczne w Polsce. Uroczy ten zakątek ziemi polskiej ściąga z roku na rok coraz to liczniejsze tłumy turystów, letników i kuracjuszy. Poza wielkiemi centralami ruchu przejezdnych Zakopanem, Rabką i Szczawnicą, rozwija się na Podhalu szereg nowych, mniejszych miejscowości u stóp Tatr, których frekwencja sezonowa wykazuje już ostanio wcale imponującą cyfrę około 12.000 letników rocznie.

Najliczniejszy napływ gości ściągają obecnie letniska i wsie podtatrzańskie, jak Poronin, Biały Dunajec, Bukowina, Jaszczurówka, Witów i szereg miejscowości na Spiszu i Orawie. Jest tedy rzeczą jasną, iż rozumna gospodarka krajowa powinna dążyć do zamienienia całego Podhala w jeden wielki okrąg turystyczny i uzdrowiskowy — w prawdziwą polską Szwajcarję. Wystarczy pobudować wśród malowniczych gór i dolin, od Tatr po Gorce, rozgałęzioną sieć dróg samochodwych, komunikacyjnych i spacerowych, połączyć pięknemi i wygodnemi szosami Zakopane z Rabką, Szczawnicą, Żegiestowem i Krynicą — a ruch przejezdnych na Podhalu, a tem samem

rozwój poszczególnych miejscowości uzyskałby realną podstawę do szybkiego rozkwitu w ciągu lat najbliższych.

Plan rozbudowy takich dróg obejmować powinien trzy zasadnicze arterje komunikacyjne — jedną idącą wzdłuż południowych stoków Gorców i stanowiącą par excellence turystyczną szosę samochodową, łączącą Podtatrze z powiatem limanowskim, drugą wiodącą na Spisz, trzecią zaś łączącą Nowy Targ i uzdrowiska wzdłuż linji zakopiańskiej z letniskami i wsiami orawskiemi.

— Czy sądzi p. poseł, że tak olbrzymi plan może mieć w najbliższej przyszłości jakiekolwiek szanse realizacji?

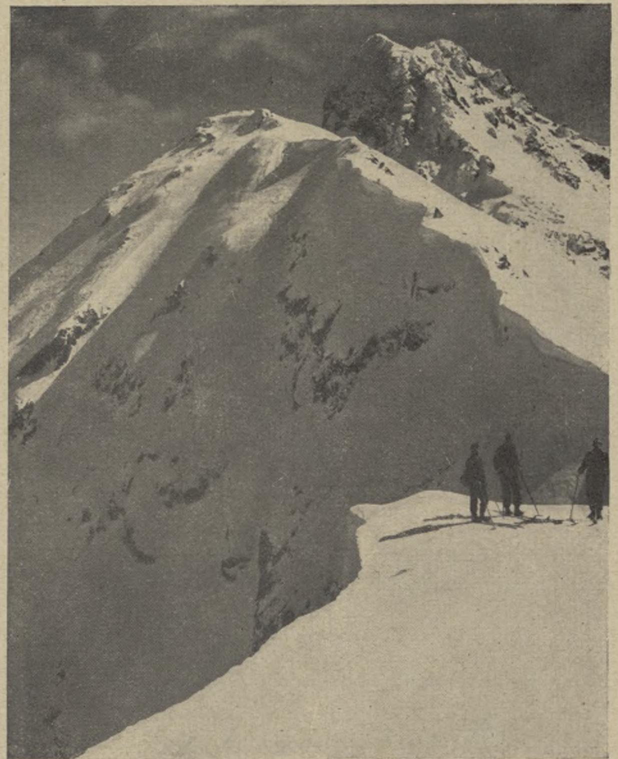
— Plan taki jakkolwiek w chwili obecnej nie posiada podstaw do natychmiastowego urzeczywistnienia, tem niemniej jednak jest jedynie realny i konieczny dla przyszłości całego Podhala. Realizację przygotowywać należy już obecnie wszelkiemi dostępnemi w dzisiejszej sytuacji środkami, w pierwszym rzędzie przez opracowanie szczegółowego programu odnośnych prac. Przygotowawcze te kroki wszczęte być mogą natychmiast i jest nadzieja, iż w roku bieżącym interesowane władze samorządowe na całym obszarze Podhala wstawią w swoje budżety pewne kwoty na te cele.

— W jakim kierunku powienien pójść — zdaniem Pańskiem — rozwój życia gospodarczego ludności miejscowej?

— W tym kierunku — odparł p. Gwiżdż — nastąpić powinna radykalna zmiana zapatrywań. Podhale, jako terytorjum górskie, predestynowane jest zgóry na rozwój gospodarstwa mlecznego i przemysłów z niem związanych. Uprawa zbóż i jarzyn, zwłaszcza na górnem Podhalu, jest wielce szkodliwą utopją. Surowe warunki klimatyczne nie sprzyjają bowiem uprawie nawet najsilniejszych gatunków zbóż, tak, iż niejednokrotnie góral nie jest w stanie zebrać przed śniegiem swych niedojrzałych owsów, ani wykopać „grul" ze zmarzniętej ziemi. Rozwój szkolnictwa podhalańskiego powinien pójść w kierunku rzeczywistych potrzeb ludności i uwzględniać warunki specjalne, wśród których ta ludność żyje. Górale bowiem dotąd nie przystosowali się do sytuacji wytworzonej przez powstanie na ich terenach wielkich letnisk i zdrojowisk i, nie posiadając żadnego wykształcenia praktycznego, pozwalają napływowej sferze rzemieślniczej i robotniczej zawładnąć wszystkiemi dziedzinami przemysłu.



Podhale - Tatry: Wodogrzmoty Mickiewicza.



Podhale - Tatry: Świnica w zimie.

Rozwój i przyszłość Podhala — zakończył poseł Gwiżdż swój interesujący wywiad — zawisłą będzie w pierwszym rzędzie od ścisłego skoordynowania akcji czynników samorządowych komisyj uzdrowiskowych, oraz reprezentacji ludności miejscowej w kierunku jednolitej akcji, zmierzającej do stworzenia z całego Podhala jednego, wielkiego uzdrowiska i stacji klimatycznej, jakoteż zamienienia go w centralę gospodarstwa wypasowego i przemysłu mleczarskiego.

(Sato).

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE WARSZ. „OGNISKA PODHALAN"

Dn. 31 maja r. b., odbyło się w lokalu Straży Kresowej w Warszawie organizacyjne zebranie Warszawskiego Koła „Ogniska Podhalan".

Przewodnictwo obrad objął znany literat i działacz podhalański, poseł Feliks Gwiżdż. W obszernej dyskusji omawiano szereg najżywotniejszych zagadnień podhalańskich. Przedewszystkiem zastanawiano się nad sposobem dopomożenia ludności miejscowej, znajdującej się w okolicach nienawiedzanych przez letników, w bardzo ciężkich warunkach bytu, i sposobem dostarczenia jej nowych źródeł zarobku. Szczególnie obszernie omawiano sprawę kamieniołomów tatrzańskich, opierających się wyłącznie niemal na napływowym żywiole robotniczym. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos: poseł Gwiżdż, red. dr. Kazimerz Saysse - Tobiczyk i radca ministerstwa I. Gibas, postanowiono zwrócić się do zarządu fundacji zakładów kórnickich, celem uzgodnienia na przyszłość interesów ludności miejscowej z prowadzeniem przedsiębiorstwa kamieniołomów w Zakopanem, jakoteż poczynić odpowiednie kroki w starostwie nowotarskiem i lokalnej prasie w kierunku jaknajszerszego zainteresowania miejscowego żywiołu góralskiego pracą w tym jedynym, wielkim przemyśle na Podhalu.

Obszernie również zastanawiano się nad sprawą rozbudowy Wielkiego Podhala, jako okręgu uzdrowiskowego. Zamienienie całego obszaru Podtatrza i Gorców w jeden zwarty okręg turystyczny, posiadający nietylko doskonałą komunikację między poszczególnemi letniskami, ale i na wielką skalę przeprowadzone luksusowe drogi turystyczne, otworzyćby mogło dla ludności miejscowej nader ponętne widoki rozwoju i dobrobytu.

Ponieważ istniejąca obecnie w Zakopanem szkoła przemysłu drzewnego nie odpowiada zupełnie swemu przeznaczeniu i zamiast kształcić miejscową młodzież góralską w kierunku praktycznym, stała się uczelnią, prowadzoną w kierunku eksperymentalnym, postanowiono jaknajgoręcej popierać ideę stworzenia wielkiej szkoły przemysłowej dla całego Podhala w Nowym Targu, bądź w Czarnym Dunajcu, któraby uwzględniała przedewszystkiem kształcenie praktyczne w poszczególnych działach przemysłowych: budownictwie, stolarce, ciesielce, ślusarstwie i t. p.

Po wyczerpującem omówieniu najbliższego programu prac „Ogniska", przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i władz instytucji. Prezesem wybrano posła Feliksa Gwiżdża, wiceprezesami konsula generalnego Al. Dunajeckiego i radcę M. R. P., Izydora Gibasa, członkami zarządu: d-ra Stanisława Kawczaka, d-ra Józefa Mackę, Władysława Tryszczyłę i posła Jana Walewskiego. Do Komisji Rewizyjnej powołano: pp.: Józefa Klejko, d-ra Kazimierza Saysse - Tobiczyka i dyr. Tadeusza Wolskiego.

Po dokonaniu rozdziału pracy między poszczególne komisje: oświatową, propagandową, gospodarczą i inicjatywy — uchwalono jednogłośnie wniosek prezesa Feliksa Gwiżdża o ufundowanie przez Warszawskie Koło pierścienia ze znakiem swastyki dla prezesa Głównego Zarządu Ogniska, któryby po wieczyste czasy dzierżony był przez prezesów głównych „Ogniska Podhalan", jako widomy znak „świętego ognia", idei podhalańskiej.

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

MUZEUM HYGIENY PRZEMYSŁOWEJ W LONDYNIE.

W Londynie oddano do użytku publiczności i zainteresowanych nowe muzeum, którego nazwa brzmi: Home Office Industrial Museum. Ze względu na cel swój i przeznaczenie, jest to muzeum hygieny przemysłowej; ma ono zawierać i demonstrować wszystkie środki i sposoby używane w celu zapewnienia bezpieczeństwa ludziom pracującym w przemyśle. Wszystkie metody, aparaty i przyrządy spółczesne, stosowane w przemyśle dla zapewnienia pracownikom bezpieczeństwa i hygienicznych warunków pracy, znalazły pomieszczenie w muzeum. Umieszczone w pierwszej sali wykresy statystyczne pouczają nas, iż w roku 1926 zostało w Anglji zabitych 806 robotników a 129.517 — ranionych podczas pracy w fabrykach, dokach, kopalniach etc.

Muzeum zawiera między innymi nietylko modele najnowszych wynalazków ochronnych i ubezpieczających, lecz również i całkowite modele instalacji niebezpiecznych dla życia i zdrowia pracujących. Tak więc w dziale elektryczności wystawione są wadliwie skonstruowane i działające instalacje i aparaty, które spowodowały nieszczęśliwe wypadki. Zarówno laik jak i fachowiec może się tu przyjrzeć dokładnie windom i lewarom o źle zmontowanych lub uszkodzonych łańcuchach, linach, dalej zaś kotłom, które naskutek defektów uległy eksplozji etc. etc.

Niezmiernie pożyteczne i ciekawe te zbiory ściągają liczne rzesze zwiedzających, którym w pewnych, określonych godzinach udzielają wyjaśnień obecni na miejscu fachowcy, należący do personelu informacyjnego muzeum.

RUCH KOŁOWY W PEKINIE.

Nominalna obecnie stolica Chin, Pekin, posiada bardzo rozwinięty, w stosunku do liczby mieszkańców, ruch kołowy. Świadczy o tem sporządzona przez tamtejsze prezydjum policji statystyka pojazdów, obejmująca ich liczbę na rok 1927.

Automobilów posiada Pekin: ciało dyplomatyczne — 170, prywatnych, taksówek — 2,364.

Wozów i dwukółek ciągnionych przez ludzi: prywatnych — 6.945, użytkowych — 23,069.

Wozów i pojazdów ciągnionych przez konie: prywatnych — 264, użytkowych — 143.

Wozów ciągnionych przez muły i osły: prywatnych — 360, użytkowych — 490.

Ludność Pekinu wynosi 600 do 700.000 osób. Natomiast przestrzeń zajęta przez miasto, odpowiada co do obszaru raczej miastu o liczbie conajmniej 2 miljonów ludności.

AMERYKAŃSKA POŻYCZKA DLA NIEMIEC NA CELE MIESZKANIOWE.

Rokowania Niemieckiego Banku Ziemskiego i Budowlanego w Berlinie z domem bankowym A. G. Becker et Co, w Nowym Yorku, w sprawie pożyczki w wysokości 5¹/₄ miljona dolarów na 6 i pół proc., zostały już ukończone. Pożyczka ta została natychmiast pokryta subskrypcjami, po kursie 98.5 proc. Między innemi wpłynęły też subskrypcje z poza Europy. Z uzyskanej pożyczki Pruskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie otrzyma 12 miljonów marek złotych a Niemiecki Bank hipoteczny mieszkaniowy 10.059.000 marek złotych. Niemiecki Bank Ziemski i Budowlany obejmie od powyższych instytucyj finansowych odpowiednią ilość listów zastawnych. Pożyczka ma być spłacona w przeciągu lat 20-tu. Conajmniej 40 proc. pożyczonej sumy należy spłacić przed upływem tego czasu w ratach amortyzacyjnych, reszta, wynosząca 60 proc. płatna jest odrazu, po upływie 20 lat. Bank jednak uprawniony jest do wcześniejszego spłacenia na warunkach następujących: po upływie 5-ciu lat z dodatkiem 1 do 2-ch procent, po upływie 15 lat al pari. Listy zastawne wymienionych instytucyj finansowych w ramach 100 miljonów marek złotych, użytych na cele mieszkaniowe, wolne są od podatku od dochodu z kapitału. Środki płynące z pożyczki służyć mają do finansowania budowli mieszkaniowych, ukończonych w ubiegłym roku, na które środków dostarczył tymczasowo rząd. Godne uwagi jest, że Niemieckiemu Bankowi Ziemskiemu i Budowlanemu udało się bez pośrednictwa jednego z wielkich banków niemieckich uzyskac pożyczkę zagraniczną. Pomimo znacznych wahań kursu na rynku nowojorskim, emisja i przejęcie pożyczki mogły być utrzymane na tych samych warunkach, które pierwotnie proponowano. Dzięki temu pożyczka zagraniczna jest tańsza, niżby ją można uzyskać na rynku wewnętrznym. Podjęcie pożyczki zostaje dokonane dzięki pośrednictwu Niemieckiego Banku Ziemskiego i Budowlanego, gdyż instytucje hipoteczne, wedle istniejących przepisów prawnych nie mogą przyjmować zobowiązań dolarowych. Po raz pierwszy w ten sposób udało się na podstawie niemieckich listów zastawnych, opiewających na marki złote, ściągnąć do Niemiec kapitał amerykański dla celów budownictwa mieszkaniowego.

KSIĘGA MIASTA LINCU.

Przed kilku tygodniami ukazała się w druku obszerna monografja głównego miasta Górnej Austrji, Lincu, zawierająca całokształt rozwoju gospodarczego, finansowego, stosunków hygjenicznych oraz pracy w dziedzinie polityki społecznej i techniki. Księga obejmuje 400 stron druku i ozdobiona jest licznemi ilustracjami. Jest ona znakomitym przewodnikiem po mieście. Nie pominięto w niej kulturalnej strony życia, którą przedstawili wybitni fachowcy, uwzględniono też gospodarcze znaczenie miasta, jego rozwój handlowy i przemysłowy. Dużo miejsca poświęcono działalności administracji Lincu w dziedzinie podatków, szkolnictwa, oraz opieki społecznej. W końcu znajdujemy tam opisy przedsiębiorstw gospodarczych miasta.

Książka wyszła w wydaniu Niemieckiego Wydawnictwa Komunalnego w Berlinie — Friedenau. Firma ta wydała już wiele monografji miast Rzeszy Niemieckiej, a obecnie podjęła się wydawnictwa monografji miast austrjackich, w porozumieniu z austrjackim Związkiem miast.

KRYZYS MIESZKANIOWY W BELGJI.

Głód mieszkaniowy, który po wojnie odczuwać się daje w wielu państwach zachodnio i środkowo - europejskich, w Belgji przybrał szczególnie ostre formy i wywołał tak ze strony rządu, jak ze strony społeczeństwa, energiczną reakcję, zmierzającą do zwalczenia przesilenia.

W ubiegłym roku rząd belgijski przeznaczył pokaźną sumę 100 miljonów na kredyty budowlane, do dyspozycji „Narodowego Towarzystwa Tanich Mieszkań" (Société nationale des Habitations à bon marché), które ją rozdzieliło między towarzystwa lokalne. Już jednak w sierpniu tego samego roku, fundusze były zupełnie wyczerpane i wiele towarzystw lokalnych wyszło z pustemi rękami. Obecnie senator belgijski Vinck, który stoi na czele międzynarodowego Związku miast, jako jego dyrektor, wystąpił z nowym planem sanacji stosunków mieszkaniowych. Zażądał on mianowicie, by rząd i w roku 1929 przeznaczył taką samą sumę 100 miljonów na cele budowlane. Suma ta oddana byłaby towarzystwom w formie 3 proc. pożyczki i użyta na budowę tanich domów mieszkalnych.

Ponieważ jednak i ta suma nie byłaby wystarczającą dla zażegnania kryzysu mieszkaniowego, przeto senator Vinck proponuje jeszcze dalszą pożyczkę 100 miljonów, która umożliwiłaby doprowadzenia nowobudujących się domów w r. 1929 do 8.000.

Niedobór, powstały z różnicy między procentem emisyjnym a procentem płaconym przez Towarzystwa budowy domów z czynszów uiszczanych przez lokatorów, nie miałby być pokryty z własnych funduszów państwa, ale miałby obciążyć równocześnie prowincje i gminy. Ciężary te mają być rozdzielone na państwo, prowincje i gminy według tego samego klucza, jaki przyjęto przy płaceniu rent ubezpieczenia na starość. Według tego klucza na prowincje i gminy przypadałaby suma 1.125.000 franków, którą rozdzielonoby na nie w stosunku 1/8 : 2/8. I tak np. na 600 mieszkań ludowych, wykończonych w jakimś okręgu, prowincja miałaby do zapłacenia 56.250 franków. Zaś gmina, w której Towarzystwo lokalne dla budowy tanich mieszkań wykończyło 50 domów mieszkalnych musiałaby wstawić do swego budżetu sumę 9.375 franków. Obciążenie takie nie jest uważane za zbyt wysokie. Pozatem każdy nowo wybudowany dom mieszkalny przynosiłby zarówno państwu, jak prowincji i gminie dochód w formie nowych podatków. W wyżej przytoczonym przykładzie (600 nowych mieszkań w jednej prowincji) wpłynęłoby tytułem podatków 12.000 franków, a w drugim wypadku gmina, która musiałaby wstawić do swego budżetu sumę 9375 franków, otrzymałaby 4.000 franków w formie podatku gruntowego, a więc prawie połowę.

Organ socjalistyczny Rad gminnych i prowincjonalnych Belgji, „L'Action Communale et Provinciale" gorąco popiera propozycję senatora Vincka i uważa, że w razie urzeczywistnienia jego planu, ofiary nałożone na gminy i prowincje nie mogą być brane w rachubę jako przeszkody, propozycja Vincka bowiem jest jedynym środkiem zakończenia belgijskiego przesilenia mieszkaniowego.

REGULACJA WIELKIEGO RZYMU.

Wobec niezwykle szybkiego rozrastania się stolicy Włoch, a spowodowanego między innymi także naturalnym przyrostem ludności, zarząd Rzymu, t. zw. governatorato, stanął niemal nagle wobec olbrzymiego zadania. Rozwiązanie różnych nasuwających się problemów komunalnych było tem trudniejsze, że Rzym i wiele jego urządzeń w chwili nastania nowej ery znajdował się w stanie opłakanego zaniedbania, mającego swe źródło w braku dostatecznych środków pieniężnych. Rząd fa-

szystowski położył koniec tym stosunkom i przyznał Rzymowi stanowisko wyjątkowe nietylko pod względem administracyjnym, ale także finansowym. Problem „Wielkiego Rzymu" stanął w przededniu urzeczywistnienia. Przedewszystkiem miasto zostało zwolnione od dawnych zobowiązań, wynoszących około 200 miljonów lirów. Królewski dekret z 27 marca 1927 roku, nietylko przyznał budżetowi miejskiemu roczny dodatek w kwocie 60 miljonów, ale dał zarządowi miasta możność zaciągnięcia pożyczki 30 miljonów dolarów, dzięki której można było w przeciągu czterech lat przeprowadzić cały kompleks robót regulacyjnych.

Najpilniejszą robotą było sporządzenie nowego planu regulacyjnego Rzymu. Stary pochodził jeszcze z roku 1883, i nie odpowiadał już zmienionym stosunkom i rozwojowi miasta, które w ostatnich latach zupełnie zmieniło swe oblicze. Ze stanowiska racjonalnej urbanistyki nie można też było aprobować sposobu budowania różnych kooperatyw mieszkaniowych, towarzystwa te bowiem kierowały się tylko skrajną oszczędnością i nie mogły brać pod uwagę architektonicznego efektu wznoszonych kompleksów budowlanych. Okazała się więc konieczność objęcia również i dzielnic nowych, składających się z małych domków mieszkaniowych, ogólnym planem regulacyjnym, by tym sposobem uzyskać pewną jednolitość architektoniczną, harmonizującą z już istniejącemi dzielnicami. Trzeba też było przystąpić do możliwie estetycznej rozbudowy zakładów użyteczność publicznej jak: elektrowni, wodociągów, kanalizacji, i t. p. Trudność największa leżała w tem, że trzeba było zachować bezcenne zabytki artystyczne i archeologiczne.

Ośrodek Rzymu w r. 1870 obejmował około 7000 ha. Plan regulacyjny z r. 1883 — 1800 ha. Nowy plan regulacyjny musi liczyć się z powierzchnią 11.000 hektarów. Miejski urząd budowlany zdaje sobie jednak sprawę z tego, że już w bardzo bliskiej przyszłości Rzym przekroczy i te granice i już dziś przygotowuje w ogólnych zarysach t. zw. „plan Wielkiego Rzymu". Plan ten z góry musi liczyć się z trudnościami, z któremi walczyła i dotychczas regulacja miasta tak w dziedzinie komunikacji, jak z punktu widzenia estetycznego. Nowe projekty młodszej generacji architektów włoskich przeważnie przepojone są hasłami nowoczesnej „urbanistyki". Znany architekt — urbanista Armondo Brasini opracował dla centrum Rzymu nowy plan, w którym przewidziane są szerokie ulice, obszerne place, budowle monumentalne i rozległe zieleńce.

Niektóre zbyt śmiałe projekty natrafiły na sprzeciw artystów i przyjaciół zabytków. Zarząd miasta ustanowił też pewne zasady, zmierzające do ochrony starożytności. Według tych zasad, stare miasto, ze swymi zabytkami z czasów cesarstwa rzymskiego i złotego okresu papiestwa ma pozostać nietknięte, co więcej, przewidziane są dalsze wykopaliska i ich konserwacja. Komunikacja, obecnie w wielu dzielnicach, a zwłaszcza w środku miasta, bardzo utrudniona, ma otrzymać nowe arterje częściowo podziemne. Rozplanowanie miasta ma iść w parze z restauracją dawnych zabytków. Przedewszystkiem pomyślano o odsłonięciu Kapitolu i placów rzymskich cezarów, ozdobionych wspaniałymi gmachami. Przy tej sposobności wyłoniała się konieczność zburzenia całego szeregu nędznych ruder, wybudowanych z biegiem czasu przez ubogą ludność w pobliżu starych pamiątek. Trzeba było — rzecz prosta — ludziom tym zapewnić równocześnie inne mieszkania. W dalszym programie governatorato jest jeszcze odsłonięcie Circus Maximus, restauracja Forum Augusti i zupełne odsłonięcie term Djoklecjana.

Wielką wagę przywiązuje Zarząd miasta do powiększenia starych i stworzenia nowych parków. Największa z tych dzielnic parkowych powstała przez przekształcenie znanej Via Appia na olbrzymi park o powierzchni 150 ha.

Jako uzupełnienie ogrodniczej rozbudowy opracowywany jest obecnie plan t. zw. „citta lineare" między Rzymem a Ostją, t. j. port i kąpielisko Rzymu nad ujściem Tybru. Po obu stronach „Via Ostiense" mianowicie, którą zarząd miasta przekształca na szosę automobilową o szerokości 30 m., ma powstać dzielnica willowa z ogrodami i osiedla mieszkaniowe.

W parze z temi robotami zmierzającemi do stworzenia Wielkiego Rzymu, muszą iść rozmaite ulepszenia w innych dziedzinach administracji. Na pierwszym planie stoi tu rozszerzenie sieci tramwajowej, ponieważ szybki rozrost miasta i ciągłe powstawanie nowych dzielnic wymaga ulepszenia i rozbudowy miejskich środków komunikacyjnych. Dlatego też zaprowadzono już miejski ruch autobusowy, który z czasem ma zupełnie zastąpić tramwaje, zwłaszcza w centrum miasta.

SZKOŁY DLA DZIECI NIENORMALNYCH W WIEDNIU.

Gmina miasta Wiednia posiada dziesięć samodzielnych szkół pomocniczych dla dzieci nienormalnych i 14 ekspozytur, obejmujących łącznie 122 klasy. Do szkół tych uczęszczało w r. szkolnym 1926/7 razem 1.793 dzieci, 1062 chłopców i 731 dziewcząt. Przeciętna liczba uczniów w klasie wyniosła 14,7. W szkołach tych zajęty był następujący personel nauczycielski: 62 osoby z egzaminem fachowym, 75 sił nieegzaminowanych, jedna ochroniarka i 12 nauczycielek robót. Program nauk aprobowany przez miejską radę szkolną, miał na celu: wpojenie nawet najmniej zdolnym tego stopnia wiedzy i umiejętności, który potrzebny im będzie w przyszłości w najprostszych stosunkach życiowych, rozwijanie inteligencji praktycznej i takie usprawnienie ręki, by zdolna była do pracy zarobkowej, wreszcie nauka indywidualna z uwzględnieniem umysłowych i fizycznych ułomności wychowanków.

Jedną z najważniejszych szkół pomocniczych jest miejski zakład dla głuchoniemych, obejmujący szkołę ośmioklasową oraz ochronkę. Przy zakładzie otworzono również tytułem próby szkołę dokształcającą, techniczno - fachową. Do zakładu tego uczęszcza obecnie 49 chłopców i 37 dziewcząt. Ciało nauczycielskie, składa się, oprócz dyrektora, z jedenastu nauczycieli i jednej nauczycielki robót.

Pozatem posiada Wiedeń dwie szkoły dla dzieci o przytępionym słuchu, niemogących korzystać z nauki w szkołach normalnych. Podjęto też próbę zorganizowania nauki dla dzieci o słabym wzroku, otwierając dla nich na razie trzy klasy przy jednej ze szkół normalnych. Począwszy od przyszłego roku szkolnego ma być wprowadzone obowiązkowe badanie oczu dzieci, uczęszczających do szkół, przez lekarzy okulistów, oraz zorganizowana stała opieka lekarska dla dzieci o słabym wzroku. Dla dzieci ułomnych wymagających szczególnej opieki i odrębnych warunków, otworzono oddzielną szkołę czteroklasową, gdzie dzieci te mogą korzystać z nauki w warunkach przystosowanych do swego stanu fizycznego.

We wszystkich tych szkołach nauka jest całodzienna, z odpowiedniemi przerwami. Dzieci przychodzą o godz. 9-tej rano i wracają do domów o godz. 4-tej popołudniu. Otrzymują od zarządu miasta wolne bilety tramwajowe dla siebie i, jeśli zachodzi potrzeba, także dla towarzyszących im osób. W szkole otrzymują posiłek południowy.

Szkolnictwo specjalne obejmuje także opiekę nad dziećmi z błędami wymowy. Urządzono dla nich w ubiegłym roku szkolnym 12 klas specjalnych i 24 kursy lecznicze, do których uczęszczało łącznie 865 dzieci. Z tego 449 można było zwolnić jako uleczone, u 290 zauważono znaczną poprawę. Stosownie do rodzaju i stopnia zachorzenia, dzieci te pozostają dłuższy lub krótszy czas pod opieką specjalną.

KRONIKA

OGÓLNA

Zjazd Koła Miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego W dniu 30 maja odbył się w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta Rollego Zjazd Koła Miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, na którym wygłoszono szereg referatów, dotyczących aktualnych zagadnień samorządu: wiceprez. Wielgusa o nowych przepisach administracyjnych, burmistrza m. Tarnowa dr. Kryplewskiego o finansach miast i skarbowości komunalnej, radcy Grossa o rozbudowie miast i kredytach budowlanych, dr. Duszy o nowem ustawodawstwie socjalnem w stosunku do miast.

Dr. Gros w swym referacie wysunął jako tezy: potrzebę zaciągania na cel racjonalnej rozbudowy miast długoterminowych pożyczek na dogodnych warunkach procentowych i amortyzacyjnych, potrzebę wydatnego zwiększenia akcji kredytowej budownictwa mieszkaniowego i decentralizacji tejże, skoncentrowanej obecnie w Banku Gospodarstwa Krajowego, wyzyskanie dla akcji budowlanej funduszów Kas Oszczędności i innych instytucyj publicznych, konieczność pobierania od domów nowowzniesionych, po upływie terminu zwolnienia ich od podatku lokatorskiego, tego podatku w tej wysokości, w jakiej są pobierane od domów, pozostających pod ochroną lokatorów.

W dyskusji nad referatem dr. Duszy o nowych ubezpieczeniach socjalnych uchwalono zasady podziału akcji opieki społecznej zakładowej pomiędzy samorządy różnych typów z tem, że do powiatowych związków komunalnych oraz miast wydzielonych winno należeć: tworzenie i utrzymywanie zakładów dla sierot, przytułków dla starców oraz niezdolnych do pracy a nadto, jako pożądane, tworzenie i utrzymywanie dziennych i stałych żłobków dla niemowląt; do wojewódzkich związków komunalnych — tworzenie i utrzymywanie żłobków dla niemowląt, zakładów dla dzieci chorych, kalek i epileptycznych, zakładów dla umysłowo chorych, domów pracy dobrowolnej i przymusowej; do Państwa zaś winno należeć tworzenie i utrzymywanie zakładów poprawczych dla młodzieży, zakładów dla nieuleczalnie chorych umysłowo oraz innych zakładów specjalnych.

Ponadto Zjazd uchwalił zwrócić się do ministra pracy i opieki społecznej o nowelizację ustawy o ubezpieczeniu obowiązkowem na wypadek choroby w tym kierunku, aby stali pracownicy samorządowi, którzy mają ze strony samorządu zapewnioną pomoc lekarską w tym stopniu, w jakim ją mają pracownicy państwowi, byli narówni z tymiż zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia w Kasach Chorych.

Zjazd Powiatowych Rad Szkolnych Województwa Lubelskiego. — W Lublinie odbył się z inicjatywy Rady szkolnej m. Lublina Zjazd przedstawicieli powiatowych Rad Szkolnych w sprawie zajęcia stanowiska w związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej.

Zjazd przyjął następujące rezolucje:

1) Zjazd zwraca się do miarodajnych czynników z usilną prośbą o poparcie niezłomnej woli społeczeństwa i spowodowanie wyodrębnienia spraw szkolnych z zakresu działania władz administracji ogólnej tak, jak są wyłączone w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej sprawy wojskowe i sądownictwo, a jednocześnie wzywa wszystkich do wszczęcia energicznej akcji w sprawie obrony niezależności szkolnictwa;

2) Zjazd delegatów Rad Szkolnych województwa lubelskiego na podstawie 10-letniego doświadczenia na terytorjum b. Królestwa Polskiego stwierdza, że na czele Rady Szkolnej jako samorządu szkolnego winien stać niezależny przedstawiciel społeczeństwa, który tą godność piastuje z wyboru, a nie urzędnik państwowy — Zjazd domaga się, aby w innych dzielnicach inspektorowie szkolni, jako urzędnicy państwowi nie byli przewodniczącymi Rad szkolnych.

W tonie tych rezolucji wysłano depesze do wicepremjera i ministra oświecenia publicznego.

SAMORZĄD MIEJSKI

Nagrody literacka i naukowa m. Lwowa. Wzorem innych miast Lwów ufundował nagrodę literacką w wysokości 7.500 zł., która udzielana będzie corocznie jednemu z literatów, związanych ze Lwowem, za całokształt działalności pisarskiej lub też za utwór, napisany w ciągu ostatnich trzech lat. Na szczególne uznanie zasługuje ufundowanie również nagrody naukowej, która będzie udzielana w tej samej co i literacka wysokości za całokształt działalności naukowej lub dzieło z zakresu historji lub innej dziedziny nauki, napisane w ciągu ostatnich dwóch lat.

Rozbudowa wodociągów lwowskich. Celem zaopatrzenia ludności w odpowiednią ilość wody, istniejący od r. 1911 wodociąg okazał się niedostateczny, wobec czego niezbędną była budowa drugiego rurociągu, kosztem 17 milj. zł., a przy tem samem przekroju nowego rurociągu co stary, koszt wyniósłby jednak 7 milj. zł., co jednak przekraczało narazie możliwości finansowe miasta. Nie chcąc odwlekać rozbudowy, postanowiono dokonywać jej etapami. Ostatnio wykończono budowę stacji przetłoczenia w Karaczynowie, kosztem 1 milj. zł. Na dalszym planie stoi wybudowanie nowego ujęcia pod Wielkopolem. Niezależnie od tych inwestycyj oraz nabycia i zainstalowania wodociągów, budżet miejskich zakładów wodociągowych przewiduje rozszerzenie sieci wodociągowej pod nowo powstające dzielnice miasta, budowę stacji pomp oraz kupno nowych maszyn, mających umożliwić dostarczenie wody na górną część parku Stryjskiego oraz na Krasuczyn. Świadczy to o stałym rozroście tak ważnego przedsiębiorstwa miejskiego.

Z zestawienia budżetu przedwojennego, wynoszącego 1.652.000 koron austr., co równa się kwocie 2.923.000 zł. z budżetem na rok bieżący w wysokości 2.689.000 zł. wynika, że mimo poważnych inwestycyj, znacznie wyższych obecnie kosztów robocizny oraz cen węgla i żelaza, obciążenie ludności wydatkiem na wodę jest mimo to obecnie mniejsze niż przed wojną.

Stan robót miejskich w Piotrkowie. Rozpoczęte z początkiem wiosny roboty miejskie postępują raźno naprzód. W najbliższym czasie ukończony zostanie duży budynek szkolny przy ul. Cegielnianej, aby z początkiem nowego roku szkolnego mógł być oddany do użytku. Brak funduszów oraz zwyżka cen cegły zahamowały budowę domów czynszowych, które miasto rozpoczęło budować dla ulżenia nędzy mieszkaniowej. Z chwilą przyznania kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego, roboty zostaną energicznie podjęte, by późną jesienią przynajmniej mogły być wykończone.

Wiele starań dokłada Magistrat dokoła zadrzewienia i zakwiecenia miasta. Skwer na b. placu Targowym terenowo został już wykończony i w najbliższym czasie zostanie zadrzewiony. Na skwerze urządzony zostanie placyk do gier i zabaw dziecięcych. Ostatnio dokonano szeregu zmian w ogrodzie botanicznym, który uprzystępniony zostanie młodzieży, aby mogła poglądowo zapoznawać się z botaniką. W ogrodzie projektowane jest urządzenie basenu z odpowiednim podziałem roślin wodnych.

Roboty dokoła urządzenia boiska sportowego, które utworzone zostanie w pobliżu parku im. Poniatowskiego, uzależnione są od otrzymania przyznanych już na ten cel funduszów. Przy boisku założone zostaną place do gier ruchomych, piłki koszykowej i siatkowej oraz 5 placów tenisowych.

Włocławek wybuduje własną gazownię. W wyniku sprawozdania specjalnej komisji, która zwiedziła gazownie w Grudziądzu, Bydgoszczy i Inowrocławiu, Rada Miejska postanowiła przystąpić do budowy gazowni miejskiej, mając na względzie rentowność tejże i poważne znaczenie gospodarcze.

W Wilejce będzie wybudowana elektrownia jeszcze w ciągu bieżącego roku. Plany i kosztorysy zostały już całkowicie wykonane. Elektrownię buduje sejmik, który na ten cel zaciągnął w Banku Gospodarstwa Krajowego długoterminową pożyczkę w wysokości 100.000 złotych.

Przedsiębiorstwa komunalne w Krakowie. Obrady nad budżetem miasta wykazały postępujący stale rozwój przedsiębiorstw miejskich. Gmina utrzymuje następujące własne przedsiębiorstwa: elektrownię, gazownię, wodociągi, rzeźnię miejską wraz z chłodnią i fabryką lodu oraz kafilernią, wytwórnię mydła, zakłady ceramiczne, skład węgla i drzewa, piekarnię mechaniczną i teatr miejski im. Słowackiego. Dochodowość prowadzonych przez miasto przedsiębiorstw stale wzrasta i pozwala nietylko na pokrycie budżetu administracyjnego, lecz również na b. poważne inwestycje, które w niedługim czasie postawią te przedsiębiorstwa na europejskim poziomie. Jedynie teatr im. Słowackiego, jak zresztą wszystkie niemal teatry miejskie w Polsce, jest placówką deficytową, posiada jednak ogromne znaczenie kulturalne i służy popularyzacji wśród najszerszych warstw ludności najcelniejszych dzieł sztuki dramatycznej, narodowej i obcej.

Czysty zysk przedsiębiorstw miejskich przewidywany jest w budżecie na rok 1928-29 w wysokości 2.411.700 złotych.

Ważniejsze inwestycje przedsiębiorstw miejskich obejmują: rozbudowę elektrowni wraz z budową stacyj transformatorowych i sieci kablowej oraz domów mieszkalnych dla pracowników elektrowni; w gazowni — urządzenie gazociągu dalekotłoczni, rozszerzenie sieci rur i kotłowni, rozbudowę aparatowni; w rzeźni — wprowadzenie nowych urządzeń, sprowadzenie nowego aparatu do kafilerji, budowę stacji pomp, nabycie kotła parowego oraz rozbudowa chłodni; w zakładach wodociągowych — uzupełnienie i wymiana urządzeń wodociągowych oraz rozszerzenie sieci wodociągowej. Ogólny koszt tych inwestycyj wyniesie około trzech miljonów złotych.

Wielkie inwestycje m. Katowic. Na przeprowadzenie szeregu inwestycyj Katowice otrzymały ze Skarbu Śląskiego pożyczkę długoterminową w wysokości 6½ miljona złotych; z pożyczki tej użyte zostanie m. in. 500.000 zł. na wykończenie domów mieszkalnych, 250.000 na budowę domu dla oficerów i podoficerów garnizonu katowickiego, 500.000 na rozbudowę rzeźni miejskiej i tyleż na budowę targowicy, 1.000.000 na naprawę dróg i ulic, 750.000 na dalszą regulację r. Rawy w obrębie miasta. Niezależnie od tej pożyczki miasto otrzymało na budowę domów mieszkalnych od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie pożyczkę w wysokości 900.000 zł. Na cele produktywnego zatrudnienia bezrobotnych miasto otrzymało z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę 154.000 zł. oraz 300.000 zł. subwencji.

SAMORZĄD ZIEMSKI

Celowe zużycie pożyczki inwestycyjnej. Przy dokonywaniu rozdziału między gminy powiatu przyznanej pożyczki inwestycyjnej w wysokości 30.000 dolarów, Sejmik Święciański przeznaczył 120.000 zł. na cele drogowe, resztę zaś — 125.000 zł. na wybudowanie w kilku miejscowościach powiatu wzorowych rzeźni.

Kredyty na pasze treściwe. W celu rozpowszechnienia używalności pasz treściwych, wpływających na podniesienie mleczności krów i opasanie trzody chlewnej, Państwowy Bank Rolny zwrócił się do sejmików z okólnikiem, w którym oznajmia, że udzielać będzie za pośrednictwem powiatowych i gminnych kas oszczędności, kredytu na zakup pasz treściwych grupom rolników w wysokości 100 zł. na sztukę bydła i 60 zł. na sztukę trzody chlewnej.

Konkurs wzorowych gospodarstw wiejskich. Sejmik Brzeziński wstawił do budżetu kwotę 30.000 zł. na premje w przeprowadzanym na terenie powiatu konkursie wzorowo urządzonych i prowadzonych gospodarstw rolnych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi z końcem roku 1931-go .

Budżety Sejmików Wileńszczyzny. Zatwierdzone ostanio przez Wojewodę Wileńskiego budżety sejmików powiatowych wykazują dla większości powiatów dość znaczny wzrost wydatków i dochodów w porównaniu z rokiem poprzednim, co świadczy o rozwoju działalności sejmików, idącym w kierunku podejmowania najkonieczniejszych inwestycyj. Stosunek budżetów z r. 1927/28 do budżetów tegorocznych przedstawia się następująco:

	1928/29	1927/28
Sejmik Brasławski	1.561.548 zł.	1.072.879 zł.
„ Wileńsko - Trocki	741.537 „	635.148 „
„ Święciański	664.679 „	425.000 „
„ Dziśnieński	651.239 „	606.966 „
„ Oszmiański	500.347 „	365.458 „
„ Wilejski	418.339 „	453.087 „
„ Postawski	363.968 „	395.217 „
„ Mołodeczański	363.660 „	391.435 „
	5.265.317 zł.	4.345.130 zł.

Ciekawe jest porównanie liczby ludności i budżetów wymienionych powiatów i m. Wilna. Powiaty przy ludności siedem razy większej mają o połowę mniejszy budżet.

Sejmik Święciański główny nacisk w swej działalności kładzie na budowę możliwie gęstej sieci dogodnych dróg kołowych. W budżecie na r. 1928/29, bilansującym się kwotą 664.679 zł., 252.758 zł. czyli 38% przeznaczone zostało na budowę i utrzymanie dróg. Następne miejsce wśród wydatków zajmuje popieranie rolnictwa, wyrażające się sumą 113.610 zł., co daje 17% ogółu wydatków. Nie mniej — co w budżetach sejmikowych jest wypadkiem b. rzadkim — poważną pozycję stanowią również wydatki na poparcie przemysłu i handlu w sumie 41.758 zł., co świadczy o szerokiem uwzględnieniu przez sejmik interesów miasteczek i osad przemysłowych.

Budowę domu Sejmikowego i szkół powszechnych w powiecie podjął w bieżącym roku Sejmik Lipnowski. Koszt domu sejmikowego wyniesie powyżej trzystu tysięcy złotych. Dla budowy szkół powszechnych sejmik utworzył wespół z gminami powiatu Związek celowy dla budowy szkół.

Wielka szosa samochodowa zostanie wybudowana kosztem 4½ miljonów złotych na Śląsku, celem połączenia śląskiego okręgu przemysłowego komunikacją samochodową z województwami północnemi i południowemi. Trasa biedz będzie od Herbów Śląskich na granicy województwa śląskiego i kieleckiego poprzez powiat lubliniecki i tarnogórski ma długości 39 klm. Szosa ta, która będzie główną arterją komunikacji samochodowej na Śląsku, przebiegając przez wschodnią część powiatu lublinieckiego, przyczyni się do rozwoju gospodarczego tej części powiatu.

Kurs dla dozorców drogowych. Staraniem wydziału Powiatowego odbył się w dniach 10 — 16 maja r. b. w Mołodecznie jednotygodniowy kurs dla dozorców robót szarwarkowych. Uczestnikom z różnych gmin powiatu, których zgłosiło się na kurs 26-ciu, Wydział Powiatowy zapewnił poza zwrotem kosztów podróży, bezpłatne noclegi i całkowite utrzymanie. Wykłady, wygłoszone na kursie dostarczyły uczestnikom wielu wskazówek teoretycznych i praktycznych, które w czasie trwania robót szarwarkowych umożliwią im za odpowiednią normalną opłatą spełnienie obowiązków dozorców robót, celem właściwego zużycia materjałów oraz racjonalnego podziału poszczególnych prac pomiędzy robotników. Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że wśród uczestników kursu niektórzy posiadali 5 — 7 klasowe wykształcenie gimnazjalne.

Otwarcie nowego sierocińca. W dn. 28 maja nastąpiło uroczyste otwarcie nowego sierocińca sejmikowego w Niekasiecku, pow. Postawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *L. W. Biegeleisen*

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

„SAMORZĄD MIEJSKI"

Miesięcznik

ORGAN ZWIĄZKU MIAST POLSKICH

poświęcony sprawom samorządu miejskiego i sprawom gospodarstwa krajowego.

Redaktor: **Henryk Grotowski**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mazowiecka 7,

tel. 107-11, konto w P.K.O. nr. 873.